Przegląd Kościelny

Nr. 37. Poznań, 13 Marca 1884. Rok V.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Wspomnienie historyczne o obrazach z najdawniejszych czasów przedstawiających rysy Zbawiciela.

W malarstwie sztuka chrześciańska najwyższe święciła tryumfy, od najniższych począwszy zawiązków; ale malarzowi też na pierwszem miejscu podało chrześciaństwo bogaty zasób nowych ideałów, — w Chrystusie samym Boga-człowieka z całą chwałą i upokorzeniem, na Tabor i Golgocie szczyt uwielbienia i poniżenia, w Betleem i na górze Oliwnéj noc, rozjaśnioną światłem nieba i noc ponurą, przygnębiającą najstraszniejszemi widziadłami duchowych katuszy. Obrazy Fra Angelica są modlitwami, idealne postaci Leonarda da Vinci, utwory wspaniałe Michała Anioła, obrazy Najśw. Panny, jak je oddał Rafael, pełne wdzięku i powabu, oblane majestatem i powagą wspaniałą Matki Boga, — to jak kwiaty, co pod promykami nowego słońca nabrały uroku woni i koloru. Cudowny w nich pierwiastek myśli i uczucia, jak we wszystkiem, co dojrzało na łonie Kościoła! Ależ nie od razu to wszystko zabłysło i dojrzało w duszy chrześciańskiéj. Od obrazów w katakumbach do utworów Fra Angelico i Rafaela — jakże wielki odstęp czasu i ducha! A godziłoby się duszy chrześc. zmierzyć go i przejść wszystkie jego fazy, chociażby w jednym tylko kierunku, aby czołem uderzyć przed żywotnością myśli chrześc., co nigdy wyczerpnąć się nie pozwoli — przed ogromem prawdziwego postępu we wszystkich duchowych kierunkach.

Całe wieki szukała dusza chrześciańska osoby, postaci i obrazu Zbawiciela, zatapiała się w nich; w tysiącach, w milionach obrazów odzwierciedlały się rysy Jego i przedzierały do duszy miłością gorącej; przez wszystkie wieki chwytali mistrze pędzla i ołówka obraz Zbawiciela; warto dla tego rozwinąć przed oczami wierzącego historyą myśli ludzkiéj w tym kierunku, przypomnieć prawo, jakie stawiał sobie duch ludzki, kiedy odtwarzał w tylu wieków powodzi oną Twarz cudowną, pełną Boskiéj powagi i piękności.

1. W pierwszych już wiekach chrześciaństwa toczył się spór żywy między nauczycielami Kościoła o to, czy Chrystus był piękny, czy niepiękny; bo związek między Chrystusem a duszą chrześciańską tak wówczas był ścisły, że przy całym duchowym z nim związku, jaki się dopełniał w modlitwie i pamięci o nim, szukało i oko postaci i twarzy Zbawiciela, a wyobraźnia chciała Go mieć obecnego w obrazie. I ztąd to pytanie: jak wyglądał Chrystus za życia? Obraz zaś cały Jego rysów zależał od stanowiska, z jakiego się patrzał w duszy na Zbawiciela mistrz pędzla i dłuta — zależał od tego, czy boską, czy też ludzką naturę brał on za punkt wyjścia, czy patrzał się na Niego, jako na Syna Bożego i chwytał duchowość i bóstwo, przenikające majestatem cielesną Chrystusa powłokę, rozlewające urok na całem obliczu; lub czy też głównie widział postać sługi, „robaka a nie człowieka, pośmiewisko ludu i wzgardę pospólstwa,“ „króla boleści“; czy wzbił się w duszy do pierwowzoru piękna i widział w natchnieniu urok, którym oblany być musiał ideał ludzkiéj natury kiedyś w raju, zanim ją grzech skaził i zaćmił, czy też raczéj chwytał w duszy obraz Syna Bożego, jak się rozlewało w morzu gorzkości Jego Serce, jak w smutku nieopisanym się skarżył na opuszczenie swoje, jak wyniszczył siebie i we wszystkiem jako człowiek był znaleziony. W dwóch tych sferach szukały wielkie dusze ideału swego i odtwarzały rysy Zbawiciela; z góry Tabor lub z Golgoty wzbijała się dusza i wytężał się wzrok tęskny, szukający Zbawiciela co do formy i twarzy, i wciskał się obraz w duszę, z któréj przechodził na papier, płótno.

Św. Justyn, filozof i męczennik, Ojciec Kościoła z 1go i 2go wieku, apologeci Tertulian i Klemens Aleksandryjski z 2go i 3go wieku twierdzili, że Chrystus był małego wzrostu i z wejrzenia niepozorny; Tertulian, jak cierpki był usposobieniem, powiedział nawet: „ne aspectu quidem honestus. Si inglorius, si ignobilis, meus erit Christus.“ Ojcowie ci powoływali się przytem na tekst Pisma św., które w duchu proroczym wskazywało na straszne męki Zbawiciela i na dotknięte niemi Jego ciało i zmienioną twarz Jego Najśw. i wywoływali w duszy najwyraźniéj wrażenia obrazu Ecce Homo. Czyż nie zamknięty on w słowach Izajasza (53, 2): „nie ma krasy ani piękności, i widzieliśmy go, a nie było nacz pojźrzeć,“ „myśmy go poczytali jako trędowatego“? Inni znów nauczyciele Kościoła, jak św. Jan Chryzostom wystąpili przeciw temu stanowczo. Jeżeli Izajasz — mówi nasz Święty — odmawia piękności Zbawicielowi, to wyraźnie przecież tylko wtenczas, kiedy sponiewieraną została Jego Osoba w ubiczowaniu, ukoronowaniu, ukrzyżowaniu, kiedy umęczony skłonił świętą swoją głowę na krzyżu w walce śmiertelnéj, kiedy doznał największego poniżenia od tych, co wycisnęli na Nim tak jawnie niewolnictwa i zbrodni znamię. Za życia, mówi Święty, była twarz Jego i postać pełna wdzięku i powabu, gdyż mówi przecież o Nim Pismo św. (Ps. 45, 3); „piękniejszy urodą nad syny człowiecze, rozlała się wdzięczność po wargach twoich.“

I św. Hieronim († 420) twierdzi, że Pan Jezus miał w twarzy i oczach coś niebiańskiego, że rozrzucały one blask i majestat Bóstwa, które było zakryte. Orygines zaś († 253), jak dziwaczny nieraz w tłomaczeniu, ilekroć subjektywne zdanie wypowiada, tak tłomaczy i tutaj, że Chrystus nie miał żadnéj wybitnéj postaci, lecz że każdemu tak się objawiał, jak tego wymagało subjektywne każdego pojęcie; że można nawet powiedzieć, iż nie było w Nim ani brzydoty, ani piękności, a nieraz jednak objawiał się takim urokiem oblany, że w podziw wprawiał otoczenie swoje.

Zdania, któreśmy tu przytoczyli, są skrajne: dla tego in verba magistri tutaj przysięgać nie będziemy. Uczucie delikatności nie pozwala na to, by człowiek mógł sobie wystawiać twarz i postać [illegible] tusa przekształcone aż do ka-

rykatury, jak znów z drugiéj strony niepodobna przypuścić, aby w twarzy Chrystusa miał być oddany idealny wzór piękności cielesnéj, piękności rajskiego człowieka, i w ludzkiéj jego naturze miał był występować jéj ideał w czystości swojéj i Boskim majestacie. Jakiż potężny musiałby być wpływ osoby Zbawiciela, gdyby ideał człowieka z raju w całéj świeżości, uduchowniony i podniesiony nadto Boską naturą w Nim się był objawił! Byłby był chyba gwałtem ku sobie musiał skłaniać i zniewalać ludzi! Zbawiciel tymczasem uwzględniał tu wolną wolę człowieka, nie wywierał na nią żadnego gwałtu; mówił jako ten, który ma moc z nieba, podbijał duchową potęgą, dla prawdy niewidzialnéj otwierał wewnętrzne oko duchowego człowieka; nie potrzeba więc było otwierać koniecznie oko cielesne. Dla tego też przemawia do nas więcéj to tłomaczenie, że postać Zbawiciela była szlachetna, poważna, Jego piękność duchowa, aniżeli twierdzenie, że ideału sięgała zmysłowa Jego piękność, co odbija się na powierzchni, ale spoczywa tajemniczo w najdelikatniejszych liniach i w głębinach oka. Więcéj zaiste porywa piękność ona zakryta i tem wyraźniéj przemawia do tych, którzy słowa żywota przyjmując, prawdę pokochali i dla niéj otworzyli serca. *Bóg* w człowieku był latens, nie transparens. Formam servi accipiens, stał się nam równy we wszystkiem. — Tem wszystkiem nie obejmujemy tu oczywiście form nadzwyczajnych przemiany Zbawiciela, w których światło Bóstwa zewnętrznie i widzialnie opromieniało nieraz cielesną powłokę.

2. Z czasów chrześciańskiéj starożytności mało mamy obrazów, przedstawiających rysy Zbawiciela, gdyż wówczas duch chrześciański obawiał się jeszcze niebezpieczeństw, jakie mógł pociągnąć za sobą kult obrazów, a zbyt świeżo zostawał jeszcze pod wrażeniem zakazu Mojżeszowego: „nie będziesz sobie czynił ryciny.“ I Kościół sam, że w młodzieńczych wówczas porywach podnosił ducha ludzkiego z mozołem z poziomu zmysłowych przedstawień w sfery niewidzialnego świata, że uczył przełamywać zmysłowe zapory i ćwiczył dopiero dusze w szkole spirytualizmu, uciekał dla tego sam przed zwodniczemi obrazów ponętami. Nie było też wtenczas jeszcze mowy o świętéj sztuce. Sztuka była nadto wówczas na wyłącznych usługach religii pogańskiéj; nie można jéj było dla tego wprowadzać od razu do świątyni chrześciaństwa, mianowicie że oddana była na usługi najobrzydliwszemu fetyszyzmowi i wieków dopiero było potrzeba, aby zmyły z niéj to haniebne piętno służebnicy występku i złości. Najstarsze utwory dłuta i pędzla, zachowane w katakumbach, nie wychodzą też dla tego po za zakres symbolu, pod którego osłoną zrazu tylko przedstawiano co boskie i święte, bo i sama disciplina arcana ukrywała starannie Świętości przed oczami niewiernych i niepowołanych. Obraz dobrego Pasterza, szukającego owieczki, co się zbłąkała na puszczy, i niosącego ją do owczarni, przedstawiał ogólnie wówczas Zbawiciela obok obrazów, wziętych ze Starego Testamentu: Mojżesza, Daniela, Jonasza, w których odzwierciedlała sztuka charakter i czynności Zbawiciela. Św. Paulin z Noli, opisując bazyliki przez siebie zbudowane w Noli i Fundi (393), mówi tylko o obrazie baranka apokaliptycznego; św. Grzegorz Nysseński i św. Bazyli z Cezarei chwalą wprawdzie obraz Chrystusa „agonothetos“, ale wyraz to prawdopodobnie oznaczający tylko coś symbolicznego, jak to tłomaczy obszernie Schnaase w dziele swojem: *Geschichte der bildenden Künste.* Zaprzeczyć jednakże stanowczo tego nie można, aby w najdawniejszéj starożytności nie miało być obrazów Chrystusa, Najśw. Panny i Świętych; chociaż nie wystawiano ich ku czci publicznéj.

Kiedy figury alegoryczne, przedstawiające myśl Odkupienia, nie zadowalniały już chrześcian, poczęto przedstawiać w obrazach sceny z życia Jezusowego i Jego czyny. Do tego potrzeba było pewnéj postaci, przypominającéj Zbawiciela, ale i wtenczas jeszcze nie brano jéj zrazu z rzeczywistości, lecz raczéj z fantazyi, przedstawiano ją w duchu starorzymskim, a Zbawiciela ubierano w postać młodzieniaszka w sukni fałdzistéj[1]). Ta postać nie ma historycznéj podstawy, lecz jest raczéj idealną personifikacyą pojęcia „Boskiego Słowa“, a cała ta próba przedstawienia Zbawiciela jest więcéj symbolem aniżeli obrazem. O rysach indywidualnych nie ma tu i mowy. Widzieć można te próby w katakumbach, w kilku kościołach w Rawennie i Perugii, zdjęte z sarkofagów, w watykańskim zbiorze Museo cristiano.

Wśród obrazów starożytnych Zbawiciela jest niepomiernego znaczenia o b r a z e d e s s e ń s k i, po nad którym unosi się cały obłok tradycyi, legend i powieści, a z któremi powiązane są wiadomości o początku i losach tego obrazu. Są to tak zwane „Abgarusowe legendy.“ Abgarus, król Edessy (stolicy prowincyi syryjskiéj Osrhoene), z przydomkiem Czarny, współczesny Augustowi i Tyberyuszowi, objął panowanie nad królestwem, położonem w Mezopotamii między Eufratem i Chaboras a górą Taurus, które w r. 216 po Chr. wcielone zostało do państwa rzymskiego. Miał on być żydem co do przekonań religijnych, a przez pośrednie obcowanie z Chrystusem, bezpośrednie zaś z Apostołem św. Tadeuszem miał pozyskać portret kosztowny Chrystusa, który zaszczyt i chwałę, a opiekę w niebezpieczeństwach i w czasie wojny miał przynosić jego rezydencyi. O obrazie samym jednakże w pierwszych legendach wcale nie ma mowy; dopiero jedna z późniejszych opowiada o nim. Pierwszy, który pisał o Abgarze, był Juliusz Afrykański (w III wieku), autor dzieła, wyzyskanego późniéj przez ojca historyi kościelnéj Euzebiusza; i on też przytoczył z szczegółami nasze wspomnienie. Podług niego był Abgar złożony ciężką chorobą a nie było nadziei, aby mógł zdrowie odzyskać. Kiedy tak coraz bardziéj niknęły siły jego, wspomniał na Chrystusa cudotwórcę, którego sława w sztuce leczenia rozeszła się po Palestynie i doszła aż do Syryi, do Edessy. Pełen ufności posłał on tedy list do Chrystusa z prośbą, aby mu przywrócił kosztowny dar zdrowia i ofiarował mu schronienie w Edesie przed napaściami żydów złośliwych. Chrystus miał tedy w liście własnoręcznym, który posłał do niego przez posła Ananiasza, nie przyjąć schronienia, „gdyż koniecznie miał dokonać tych spraw, dla których został przysłany,“ ale miał mu przyobiecać, że „skoro wstąpi do nieba, przyśle mu jednego z uczniów, który uwolni go od uciążliwéj choroby i ocali mu życie.“ Po wniebowstąpieniu P. Jezusa spełnił tę misyą Apostoł Tadeusz, udał się do Edessy do łoża chorego Abgara i na wyznanie księcia: „Wierzę w Chrystusa i Ojca Jego“, powiedział Apostoł: „w imię więc Jezusa kładę ręce moje na ciebie,“ i na te słowa przywrócił mu zdrowie. To wszystko opowiada też Euzebiusz, ale o cudownym leczącym obrazie nic wspomina ani słowem. Fakt ten sam był przez długi czas przedmiotem kontrowersyi wcale nie małego znaczenia, kiedy się nim zajmował i sobór rzymski (494), na którym Papież Gelazy w imieniu Kościoła policzył między apokryfy odpowiedź, daną przez Zbawiciela Abgarowi[2]).

Legenda o Abgarze rosła w ustach ludu i historyków. W dwieście lat późniéj dodał do niéj wiadomość o portrecie Chrystusa Evagrius, historyk antyocheński († 593) i opowiada: że Abgar leżąc chory bez nadziei, zapragnął widzieć Zbawiciela, który, wstrzymany misyą niebieską, posłał jakby w zastępstwie za siebie własny swój „przez Boga uczyniony obraz“ (ejkon teotenktos) choremu, który przez niego zdrowie odzyskał i ochrzcić się kazał. Ten obraz obronił Edessę w VI wieku, kiedy król perski Chosroes wały miasta, z drzewa oliwnego postawione, zarzucił stosami

[1]) Kugler *Handbuch der Kunstgeschichte.* — [2]) Jur. Can dist. XV can. 3. — Fabricii *Cod. Apocr.* N. T.

topoli, aby je spalić wraz z miastem. Z tym obrazem odprawił wtedy metropolita uroczystą procesyą po mieście, poczem Bóg zesłał wicher straszliwy, który odwrócił płomienie od miasta na wojsko perskie. W r. 787 na soborze w Nicei opowiadał Leon, lektor kościoła z Carogrodu, że widział w Edessie obraz cudowny, nie malowany ręką ludzką, który mieszkańcy miasta mają w wielkiem poszanowaniu.

Z tego wszystkiego wynika to jedno, że w Edessie od bardzo dawnych czasów znajdował się obraz, a raczéj portret Zbawiciela, któremu przypisywano wielką siłę i szczególną wartość. Obrazem samym zajmowali się bardzo wiele i późniejsi pisarze kościelni i historycy. Tak Jan Damasceński, sławny obrońca kultu obrazów w walce przeciw obrazoborcom Leonowi Izauryjczykowi i cesarzowi bizantyńskiemu, powołuje się na nasz obraz, dowodząc, że przedstawianie rysów twarzy Chrystusa i Świętych bądź na płótnie, bądź też na drzewie i papierze wyraźnie odpowiada woli Bożéj. Pomijając rzecz o chorobie Abgara i jego korespondencyi z Chrystusem, pisze wprost, że Abgar zaprosił Chrystusa do siebie, wiedziony dziwnym do Niego pociągiem; a prosił równocześnie, żeby, gdyby nie mógł przyjść do niego, przysłał mu obraz Swéj twarzy. Zbawiciel, powolny jego prośbie, wziął płótno, położył je na twarz Swoją i na niem ją odcisnął. Na poparcie swojego twierdzenia powołuje się Jan Damasc. na starą tradycyą (de Imag, l. I). W dziele zaś swojem *de fide orthod.* (lib. IV c. 17) wspomina o podaniu w ustach ludu i modyfikuje opowiadanie swoje dawniejsze o tyle, że Abgar nie wysłał posłów do Jezusa, aby Go zaprosili do niego, lecz że wysłał malarza, który miał zdjąć Jego rysy. Tymczasem malarz wśród pracy doznał przeszkody, gdyż z twarzy Jezusa bił blask tak wielki, że nie mógł jéj dojrzeć, i dla tego dopomógł mu sam P. Jezus, odcisnąwszy na własnym płaszczu twarz Swoją, poczem darował obraz malarzowi dla Abgara.

Fantastyczne jest też podanie o naszym obrazie, skreślone przez cesarza Konstantego Porfyrogennetę († 959), który był świadkiem naocznym przeniesienia tego obrazu do Carogrodu w r. 944. Zapowiedziawszy z góry, że opiera się na pomnikach pisanych i ustnéj tradycyi syryjskiéj, zmienia dotychczasowe podania, pisząc, że P. Jezus umył twarz w wodzie, a obcierając ją płótnem, zostawił na niem jéj rysy. Obok tego opowiada wedle innego podania, że P. Jezus w drodze do Kalwaryi odcisnął twarz krwią zalaną na kawałku płótna, a obraz ten bolesny, nie malowany ręką ludzką (ten acheirografon ekmorfosin), oddał po wniebowstąpieniu Zbawiciela Tomasz św. Apostołowi Tadeuszowi, który miał go oddać Abgarowi stósownie do listownego przyrzeczenia, danego przez Zbawiciela. Kiedy Tadeusz przystąpił do łoża chorego Abgara, miał tenże położyć obraz sobie na czole i w téj saméj chwili miała taka jasność spłynąć z niego, że jéj Abgar znieść nie mógł, ale przerażony, zapomniawszy o chorobie, miał powstać z łóżka. Wziął tedy chustkę, nakrył nią głowę i członki swoje i był odtąd zdrów. W tem zestawieniu zlewa się widocznie podanie Abgarusowe z podaniem o chustce ś. Weroniki, a to wykazuje tem jaśniéj, jak to w legendach siła fantazyi wszystko co się nadarza, czy spokrewnione ze sobą, czy sobie obce, byle tylko choćby w oddaleniu nadawało się do przedmiotu, łatwo się nawięzuje na jeden łańcuch.

Nieco podobnie przedstawia też naszą legendę presbyter bizantyński Nicefor, na inne powołując się źródła, a Ananiasza posła przedstawiając jako pośrednika, który przeniósł obraz cudowny P. Jezusa. Tu król Abgar, pragnący koniecznie zbliżyć się do Chrystusa, posyła malarza sławnego do Niego z rozkazem, aby starannie odmalował oblicze Jego i przyniósł mu obraz jako lekarstwo skuteczne na chorobę. Malarz, przyszedłszy do Chrystusa, stanął na miejscu wyniosłem, aby ztąd przypatrzyć się obliczu Jezusa i odmalować je dokładnie. Kiedy go nie mógł jednak dokończyć, gdyż za wielka siła światła spływała z jego oblicza, odcisnął sam Zbawiciel Boskie oblicze swoje na płótnie i podarował to Abgarowi.

Przez dziesięć wieków przechodziło w tak różnych formach to podanie przez usta ludzkie. Sobór Nicejski z roku 787 wspomina o obrazie cudownym w Edessie; pisze o nim i o licznych jego naśladownictwach, które później zapewnie przeważnie uległy wandalizmowi obrazoborców, Grzegorz II w liście swoim do Leona Izauryjczyka.

Pamiątkę uroczystego przeniesienia tego obrazu z Edessy do Carogrodu (944) obchodzi Kościół grecki 16 sierpnia. W r. 1204 przeniesiony on został z Carogrodu do Rzymu i tu umieszczony w kościele św. Sylwestra, gdzie wielkiéj czci doznaje (Baronii Annal. a 944 n. 5). Że to ten sam jest obraz, dowodzą tego kopie jego stare, obrazy olejne, drzeworyty i miedzioryty, zaopatrzone w napis: „Imago Salvatoris nostri Jesu Christi ad imitationem ejus quam misit Abgaro, quae Romae habetur in Monasterio s. Silvestri.“

(Dokończenie nastąpi).

Zestawienie systematyczne dekretów kośc.,

tyczących się

Drogi Krzyżowéj.

(Ciąg dalszy).

Zwyczajem starym, uświęconym przez wieki, należy do materyi Drogi Krzyżowéj 14ście obrazów, malowanych lub rytych, przedstawiających te same tajemnice cierpień Jezusowych, które przedstawiają stacye Drogi Krzyżowéj w Jerozolimie. Obrazy te nie są co do istoty konieczne (Decr. auth. n. 258, 275); bez powodu jednakże nie należy w praktyce od nich odstępować, o ile że ułatwiają one rozważanie cierpień Zbawiciela. Krzyże muszą być umieszczone ponad obrazami: bądź że przymocuje się je do obrazów, bądź też że zawiesi się je na ścianie nad obrazami; krzyżom bowiem — utpote essentiales et constitutivae Viae Crucis — należy się miejsce honorowe, jak mówią Roczniki (n. 17) i dekret z 23 listop. 1878 wyżéj przytoczony — cruces stationibus superponat.

Poświęcenie, erygowanie i przypięcie krzyżów jest istotną f o r m ą Drogi Krzyżowéj. Krzyże muszą być koniecznie benedykowane, nie tak zaś obrazy: „Etenim indulgentiae crucibus tantum sunt adnexae, quae quidem tantum sunt benedicendae, minime vero Imaginibus.“ S. C. I. d. 30 Januar. 1839. ad 2 Decr. auth. n. 270. Chociaż jednakże odpusty nie są przywiązane do obrazów, powinny przecież być poświęcone, jak to uczy praktyka stara Franciszkanów i dla tego podaje nowe wydanie Rytuału rzymskiego z 1880 r. obok benedictio crucium i benedictio tabularum pictarum, si adsunt.

Co do benedykcyi krzyżów nie wystarcza, jeżeli kapłan zaopatrzony w tę władzę poświęci je w domu, a potem odda proboszczowi lub innemu kapłanowi, aby je na pewnem miejscu umieścił, — lecz kapłan poświęcający musi być moraliter praesens na miejscu, gdzie Droga Krzyżowa ma być zaprowadzona, jak to widać z brewe Benedykta XIV *Cum tanta.* Kapłan upoważniony musi być moraliter praesens, poświęcając jednak Drogę Krzyżową w klasztorze żeńskim, nie potrzebuje przestępować klauzury, lecz może ją u kraty poświęcić. Kapłan nie potrzebuje krzyżów poświęcać przed przymocowaniem ich do obrazów, lecz dopiero po przymocowaniu wedle dekretu S. C. I. z 21go czerwca 1879. Decr. authent. n. 447. Dla tego też nie ulega wątpliwości, że prawnie i ważnie może kapłan w ten spo-

sób zaprowadzić i poświęcić Drogę Krzyżową, gdy przed ceremonią zawiesi lub umieści na oznaczonych miejscach 14 krzyżów z obrazami, a potem od ołtarza je pobłogosławi. Do podniesienia jednak uroczystości przyczyni się niemało, jeżeli krzyże i obrazy, przynajmniéj ostatnie zawieszą się podczas ceremonii.

Do poświęcenia krzyżów należy z istoty ich przymocowanie — i tak pierwsze bez drugiego, jak drugie bez pierwszego nie ma żadnego znaczenia. Dla tego zadekretowała św. Kongreg. 16 grudnia 1760, że jeżeli się krzyże i obrazy usunie z ich miejsc na pewien czas, natenczas nie można dostąpić odpustów. Decr. auth. n. 223 ad 2. Z innego dekretu z 30 stycznia 1839 wynika, że jeżeli się usunie krzyże z miejsca, na którem Droga Krzyżowa kanonicznie została erygowana, i na inne miejsce się przeniesie, ustają odpusty i potrzeba nowéj kanonicznéj erekcyi. Decr. auth. n. 270 ad 4. Jeżeli zaś dla ważnego powodu na pewien tylko czas usunie się je z właściwego miejsca, a potem znów się tam umieści, natenczas nie potrzeba nowéj erekcyi, ani poświęcenia dla pozyskania odpustów, wedle tego samego dekretu, ad 5. Również, jeżeli w tym samym kościele na innem miejscu się je umieści. „An mutatio crucium de loco in locum in eadem ecclesia secum importet annihilationem indulgentiarum Viae Crucis adnexarum? Resp. Negative d. 22 Aug. 1842.“ Decr. auth. n. 211 ad 4. Dla tego kiedy pewien proboszcz prosił św. Kongr. o upoważnienie do zmiany stacyi Drogi Krzyżowéj w własnym kościele, żeby mu wolno było inne obrazy umieścić bez osobnéj ceremonii i bez straty odpustów przywiązanych do téj Drogi Krzyżowéj, odpowiedziała św. Kongr. 20 sierpnia 1844: „Ex pluribus hujus s. Congregationis decretis colligitur, minime necessariam esse facultatem commutandi Stationes, seu Cruces quoad locum, dummodo agatur de eadem ecclesia, minimeque facultate indigere substituendi Stationes dummodo tamen Cruces superpositae omnes vel in majori numero perseverent: secus vero nova erectio, novaque benedictio omnino requiritur, impetrata tamen ab Apostolica Sede potestate.“ Decr. auth. n. 328. — Przy przymocowaniu krzyżów trzeba uważać na to, aby jednę stacyą umieszczać w pewnem oddaleniu od drugiéj, „aliqualis distantia inter unam et aliam Stationem requiritur.“ S. C. I. 28 aug. 1752 (Decr. authent. n. 194 ad 1), nie potrzeba jednak uwzględniać miary odległości stacyi w Jerozolimie, jak to oświadczyła wyraźnie św. Kongr. na prośby św. Leonarda a Portu Maurizio (3 grud. 1736. Decr. auth. n. 119). Nie nakazuje też żadne prawo, aby pierwsza stacya Drogi Krzyżowéj była umieszczona po stronie ewangelii, a ostatnia po stronie lekcyi, jak to niektórzy mniemają, chociaż można się tu trzymać utartego pewnego zwyczaju, jeżeli istnieje.

Co do przymocowania krzyżów nie ma żadnego przepisu. Może to podjąć sam kapłan podczas kanonicznéj erekcyi, albo inny z jego polecenia, wtenczas kiedy z wiernymi idzie od stacyi do stacyi, albo i w innym czasie, przed albo po ich benedykcyi. Decr. auth. n. 311. 447.

c) Warunki, które uwzględnić trzeba po erekcyi.

Po zaprowadzeniu Drogi Krzyżowéj winien być spisany dokument erekcyjny i podpisany własnoręcznie przez kapłana upoważnionego, aby później nie było żadnych wątpliwości co do erekcyi. Czas, w którym się temu powinno zadość uczynić, nie jest wprawdzie przepisany, ale sama natura rzeczy wymaga tego, aby jak najprędzéj się to stało. Św. Kongregacya wydała dekret pod tym względem: „Non esse determinatum tempus ad documentum erectionis conficiendum, sed ratio per se patet, ut quamcitius hoc fiat, ne dubium in posterum oriatur circa praedictam canonicam erectionem. 10 Febr. 1844. Decr. auth. n. 325. Dokument ten powinien być przechowany starannie in codicibus paroeciae. Nadto żąda dekret św. Kongr. z 25 wrześ. 1831 (Decr. auth. n. 294), żeby instrument wniosku i erekcyi był przechowany w aktach biskupich, ale nie ma tu mowy o poena nullitatis, gdyby się temu zadość nie stało.

III. *Jakie zmiany dotykają istoty ważnie zaprowadzonéj Drogi Krzyżowéj?*

Niejedno z pytań się tu nasuwających znalazło już powyżéj objaśnienie; instrukcya jednakże objaśnia je tutaj raz jeszcze pokrótce w przejrzystym rozkładzie. Zmiany mogą się odnosić albo do materyi Drogi Krzyżowéj, albo do miejsca, na którem zrazu umieszczoną została.

Co do materyi Drogi Krzyżowéj jest ogólną zasadą, co zadekretowała św. Kongreg. 16 grud. 1760 na pytanie: „jeżeli w Kościele, w którym Droga Krzyżowa kanonicznie zaprowadzona została, odnawiają się stacye i krzyże, — czy giną odpusty i czy potrzeba nowéj erekcyi i aprobacyi?“ „Negative juxta modum: et modus est, quod si renoventur et mutentur salva substantia, negative simpliciter, ut supra; si non salva substantia, negative pariter, sed in hoc casu novae cruces denuo benedicentur ad formam Constitutionum.“ Decr. auth. n. 223 ad 1. Komentarz do tego dekretu podaje dekret z 13 listopada 1837, wydany z powodu następującego pytania: Czy odpusty przywiązane do odprawienia Drogi Krzyż. giną, jeżeli się usunie kilka obrazów lub krzyżów, jednakże nie wszystkie, ani też większą ich liczbę, dla tego że są uszkodzone lub bardzo stare, a w ich miejsce postawi się nowe obrazy albo krzyże bez pełnomocnictwa papiezkiego? I jeżeli nie giną, czy mają wtenczas nowe obrazy i krzyże te same odpusty, które miały dawniejsze? Dekret ten brzmi: „Cum ad lucrifaciendas indulgentias, quae pro Stationum Viae Crucis visitatione conceduntur, minime requiratur tabularum erectio, sed crucium, proinde si ob vetustatis causam ipsae tabulae removeantur, ac in eorum locum, etiam absque Pontificia facultate novae tabulae substituantur, indulgentiarum concessio perseverat; imo etsi cruces ipsae, quae solae necessario requiruntur, ob eandem rationem, vetustate scilicet labentes renovari debeant, dummodo earum non sit major pars, nec nova erectione opus est, nec indulgentiarum beneficium amittitur.“ Decr. auth. n. 258.

Z dekretów tych wynika że:

1) usunięcie lub odnowienie obrazów nie unieważnia Drogi Krzyżowéj, a czy wszystkie, czyli też kilka z nich się odnawia, to jedno, dla tego też można krzyże umieścić na nowych obrazach, bez ujmy dla odpustów;

2) Droga Krzyżowa nie traci odpustów, jeżeli krzyże stare w mniejszéj części zastępuje się nowemi;

3) usunięcie wszystkich albo większéj części krzyżów znosi odpusty i w tym razie potrzeba nowéj benedykcyi i nowego zaprowadzenia. „Si cruces primitus benedictae omnino pereunt, iterum canonica erectio necessaria est.“ S. C. I. 30 jan. 1839; 20 septbr. 1839; 20 aug. 1844.

Co do usunięcia Drogi Krzyżowéj z miejsca, na którem została zaprowadzona, trzeba odróżniać usunięcie chwilowe od stałego. Z trzech dekretów ś. Kongregacyi: z 28 września 1838 ad 4, z 30 stycznia 1839, z 20 wrześ. 1839 widać, że chwilowe usunięcie nie znosi odpustów, chociaż w tym czasie, w którym jest usunięta, odpustów dostąpić nie można. „Si simul omnes cruces removeantur, ut postea iterum ponantur in dicta ecclesia, fideles eo tempore lucrari nequeunt indulgentias, si in aliam ecclesiam vel oratorium translatae sint cruces sine Apostolica facultate“ 20 czerwca 1836 (Decr. auth. n. 237). To samo zachodzi, jeżeli się usuwa większą część krzyżów.

Daléj trzeba odróżnić przeniesienie Drogi Krzyż. z je-

dnéj miejscowości na drugą od przeniesienia z miejsca na miejsce w téj saméj miejscowości — kościele, kaplicy. Ostatnie nie znosi odpustów, jak oświadczyła wyraźnie św. Kongregacya w dekretach z 20 wrześ. 1839 ad 3, z 22 sierp. 1842 ad 4, z 20 sierp. 1844, zaś pierwsze znosi. „Si stationes Viae Crucis per cruces erectae a loco removeantur, ubi canonice erectae fuerint et in alium transferantur, indulgentiae nec primo loco affixae remanent, nec cruces sequuntur, sed nova canonica erectio requiritur“ 30 jan. 1839 ad 4.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

O administracyi majętności małżonków. Pewna niewiasta oskarża się na spowiedzi, że mąż, z którym żyje w wspólności majątku, nie chce nigdy dać pieniędzy na potrzeby domowe, ubiór dla dzieci itd., że każdy raz kiedy mu o to mówi, powstaje ztąd kłótnia i niezgoda i że dla tego zmuszona jest potajemnie brać pieniądze lub sprzedawać zboże i t. d. Jak w sprawie téj rozstrzygnąć ma spowiednik?

Odp. 1. Przedewszystkiem należy tu postępować ostrożnie, jak już Gury ostrzega: „pro praxi caute agendum, ne uxoribus laxentur habenae, cum propensae sint ad jura sua plus aequo extendenda,“ i wypytać dokładnie o stosunki domowe. Nieraz bowiem zachodzić może przypadek, że żony wedle, słów Pisma ś. (Przyp. 14, 1) nie budują domu, lecz go rujnują, w pocie czoła zapracowane mienie trwonią na niepotrzebne stroje, wygody, zabawy itd. Gdy zaś mąż rozsądne czyni przedstawienia i pieniędzy dać nie chce, to żona się kłóci, okrzyczy go za skępca i dopomaga sobie przez kradzież; a ponieważ uczynić tego nie może bez wiedzy innych, okupuje sobie ich milczenie sprzedażą im za bezcen rzeczy ukradzionych, a tak dopiero rzeczywiście je marnuje. Jeśli w przypadku naszym rzecz tak się ma, spowiednik zganić musi postępowanie penitentki i przypomnieć jéj obowiązki domowe.

2. Lecz jeśli mąż rzeczywiście nie chce dać pieniędzy? — to i wtenczas jeszcze bezwarunkowo postępowania jego żony pochwalić nie można. Bo jeśli mąż okazuje tylko z początku gniew a późniéj mięknie na prośby żony i da jéj pieniądze na potrzeby domowe, to nie ma ona najmniejszego powodu sprzedawać zboża itd. i spowiednik jéj to absolutnie zakazać powinien. Powodem tego, że administracya wspólnego majątku przysługuje mężowi, i żona, jakkolwiek nie jest niewolnicą, lecz towarzyszką męża, musi mu się w téj sprawie poddać. A daléj, pokój domowy jest wielkim skarbem; czyż nie powinna znieść żona przykrości, pochodzących z zarzutów męża, aby tylko pokój w domu zachować? Czyżby nie gorsze zachodziły sceny, gdyby się mąż późniéj o tajemnéj sprzedaży dowiedział? W takim razie odradzać i zakazywać należy żonie samowolnego działania.

3. Co innego, gdyby mąż mimo wszelkich próśb nie chciał dać pieniędzy na najniezbędniejsze potrzeby, już to ze skępstwa, już też że sam pieniądze trwoni w szynkowniach i w karty. Pruner w dziele swem *Lehre vom Rechte und von der Gerechtigkeit* takie pod tym względem stawia zasady: 1) żona ma ścisłe prawo otrzymać od swego męża wszystko, co do jéj własnego i dzieci utrzymania, odpowiedniego stanowi, jest potrzebne, z dochodów płynących z jéj posagu, a jeśli posagu nie ma, z dochodów majątku męża i wspólnego zarobku. Do utrzymania odpowiedniego stanowi zalicza się umiarkowana przyzwoita zabawa, udzielanie zwyczajnéj jałmużny według możności itd. Jeśli mąż odmawia pieniędzy na tego rodzaju nieuniknione wydatki, popełnia niesprawiedliwość, i żonie wolno bez jego wiedzy wziąść co potrzeba. 2) Jeśli mąż jest marnotrawcą, wolno żonie ukryć przed nim dla zabezpieczenia wszystko co może; gdy jest zbyt lekkomyślny, aby módz odwrócić szkodę od swéj rodziny, sama dysponować może co uzna za słuszne, aby téj szkodzie zapobiedz.“ — Kenrick w swéj *Theologia moralis* przytacza następujący ustęp z Carrière'go: „Si non concedat maritus *congruam sustentationem*, potest uxor eam sibi clam surripere. Illud extendit Collet ad expensas in honesta recreatione et decenti sui ornatu faciendas, modo non sint notabiles, nec excedant, quod aliae ejusdem conditionis mulieres piae et timoratae conscientiae expendere solent.“ — Stapf mówi o żonach, które ani własnego, ani wspólnego majątku nie posiadają: „Quia uxor non est ancilla in domo sed socia viri, administrationis domesticae plane expers esse non debet. Unde, quin furti sit rea, ex bonis viri potest eleemosynas facere juxta conditionem et consuetudinem regionis. Stat enim pro hoc consensus viri tacitus vel rationabiliter praesumtus; et si vir invitum se haberet, talis dissensus non esset rationabilis. Idem dicendum, si maritus ex sordida tenacitate vel ex malevolentia clamores et tumultus excitet, quoties uxor ad res necessario comparandas, e. g. pro victu, vestibus, medicamentis etc. pecuniam petit. In his angustiis conjux a culpa plane immunis est, si quae ad rem familiarem necessaria sunt, viro inscio expendat. Cum enim maritus familiae suae de rebus pro ratione status necessariis providere teneatur, non potest rationabiliter invitus dici, ubi uxor ipsius defectum supplet. Tanto magis licet uxori bona subducere viro prodigo, et in bonum familiae reservare.“ Tak samo uczą inni moraliści z dawniejszych i nowszych czasów (vide Scavini *Theol moral.* wyd. z r. 1882 tom II nr. 701). W przypadku naszym miała tedy żona prawo bez wiedzy męża częścią wspólnego majątku rozporządzić na najniezbędniejsze potrzeby. Spowiednik jednak winien jéj zwrócić uwagę na to, aby w położeniu podobnem zboże itp. wtenczas tylko sprzedawała, gdyby w inny sposób np. przez sprzedaż niepotrzebnych przedmiotów pomódz sobie nie mogła; aby nie sprzedawała więcéj, aniżeli rzeczywista potrzeba wymaga; aby nie sprzedawała niżéj wartości i starała się o to, iżby żadna trzecia osoba skutkiem jéj postępowania nie popadła w podejrzenie o kradzież.

Ornat lub kapa złota, czy mogą być używane jako kolor czerwony lub zielony w święta odnośne?

Odp. Wolno używać ich jako kolor biały, czerwony a nawet zielony. W r. 1866 św. Kongregacya Obrz. odpowiedziała ks. Espinosa, Arcyb z Guadalaxara, że można tolerować zwyczaj używania aparatów złotych na wszystkie kolory z wyjątkiem fioletowego i czarnego, pod warunkiem, że są rzeczywiście ze złota wyrabiane. „Tolerandam esse locorum consuetudinem relate tantum ad paramenta ex auro contexta“ (28 kwiet. 1866 n. 5363). Jest tu wypowiedziane tylko tolerowanie, lecz w dwa lata późniéj Kongregacya orzekła pozytywnie, że to czynić można. Alberti, Biskup z Syra (w Grecyi), zapytał się, czy koloru żółtego można używać za biały, zielony, czerwony i fioletowy? Kongregacya św. odpowiedziała, że to czynić może z aparatami złotemi, z wyjątkiem koloru fioletowego: „Quoad paramenta ex auro confecta affirmative, excluso tamen colore violaceo.“ (5go grudnia 1868 n. 5419 dub. V).

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Deklaracya św. Kongregacyi Obrzędów, dotycząca ostatniego dekretu o Różańcu św.

Kongregacyi św. przedłożono następujące wątpliwości:

1. Czy nakazane jest odmawianie całego Różańca ś., czy tylko pięciu dziesiątek, stanowiących pojedyńczą koronkę?

2. Czy dekret ten nakazuje odmawianie Różańca w kościołach parafialnych tylko w święta uroczyste, czy też we wszystkie niedziele?

Kongregacya św. odpowiedziała:

ad 1. Odmawiać należy tylko pięć dziesiątek, składających zwykły Różaniec.

ad 2. Różaniec winien być odmawiany publicznie we wszystkie niedziele i święta uroczyste.

Piśmiennictwo kościelne.

Od autora *Kazań na temat pieśni kościelnych* otrzymujemy replikę na naszą recenzyą. Umieszczamy ją bez wszelkich uwag i krytyki, aby dupliki nie wywoływać, pozostawiając sąd czytelnikom. Nie możemy jednak powstrzymać się przy téj sposobności od uwagi, że szanowni autorzy nadsyłają nam swe dzieła z prośbą o recenzyą, a gdy ich nie pochwalimy w czambuł, lecz jakiekolwiek słówko krytyki pozwolimy sobie wydrukować, natenczas zarzucają nas protestacyami i sążnistemi replikami. W obec takiéj drażliwości autorów i ze względu na to, że tego rodzaju jałowe polemiki nie mogą interesować czytelników i niepotrzebnie zapełniają łamy pisma, będziemy musieli w przyszłości ograniczyć się co do autorów swojskich na prostéj wzmiance o wyjściu tego lub owego dzieła.

Ks. Pastor, proboszcz w Radymnie pisze:

W nr. 35 ***Przeglądu*** z dnia 28go lutego b. r. jest wzmianka o kazaniach moich, opracowanych na temat pieśni kościelnych — a w niéj zapatrywania, na które w żaden sposób godzić się nie mogę. Mam nadzieję, że Szanowna Redakcya nie poskąpi mi, w imię słuszności, miejsca, bym mógł na zarzuty mi uczynione odpowiedzieć.

Głównym zarzutem jest to, że kazania na temat pieśni nie nadają się do nauk z ambony! Twierdzenie to uzasadnia szanowny recenzent tem, że pieśni kościelne, „będące wylewem uczuć, żalu, miłości, ufności w Bogu“, kwalifikują się raczéj do rozważania, niż na treść nauki kościelnéj. Otóż, posito non concesso, że tak jest, tj. że pieśni kościelne są tylko wylewem uczuć, żalu, miłości, ufności i t. d., to jednak nie widzę dostatecznéj przyczyny, dla czegoby owe uczucia nadprzyrodzone nie mogły stanowić osnowy kazań? Czyż nie jest zadaniem kaznodziei dotyczące uczucia wzbudzać w sercu słuchaczów? czyż teorya kaznodziejstwa nie rozróżnia między dwoma rodzajami kazań t. j. dydaskalicznemi i paregoretycznemi, z których pierwsze mają za zadanie pouczać a drugie działać przeważnie na uczucie słuchaczów i uczucia odpowiednie wzbudzać? Daléj, czy nie jest, w obec faktu, że uczucia żalu, ufności i t. d. często przybierają fałszywy kierunek, często zaś zbywa im na pobudkach nadprzyrodzonych, czy pytam w obec tego, nie należałoby lud pouczać, jaki swym uczuciom ma nadać kierunek, jeżeli mają one mieć wartość przed Bogiem i zasługę na żywot wieczny? Toć lud wie, że trzeba żałować za grzechy, a przecież jakże często żal jego jest czysto przyrodzony, spowodowany utratą dóbr doczesnych; toć lud wie, że trzeba ufać Bogu, a przecież jedni za wiele, drudzy za mało ufają (praesumptio, desperatio); toć lud wie, że trzeba miłować Boga, a przecież grzeszy ciężko, sądząc, że miłość tylko na słowach polega! Otóż pokierować uczuciami ludzkiemi w ten sposób, by one miały zasługę na żywot wieczny, jest, zdaje mi się, obowiązkiem kaznodziei — a czyż może lepiéj i żywiéj to uczynić, jak na podstawie pieśni, które lud śpiewa?

Lecz powiedziałem wyżéj: „posito non concesso“ gdyż, mojem zdaniem, pieśni kościelne „nie są tylko wylewem uczuć duszy,“ ale zawierają w sobie materyał dogmatyczny, bardzo obfity. Proszę rozważyć pieśń „Straszliwego majestatu Panie“ albo „Witaj święta,“ albo „O Ty przedwieczny, albo „Przez Twoje św. Zmartwychwstanie.“ Tam artykuły wiary stanowią osnowę pieśni, artykuły wiary zasadnicze, których lud często nie rozumie i dla tego śpiewa te pieśni bez wszelkiéj myśli! Nie godzę się zupełnie na zdanie „że pieśni te są po największej części zrozumiałe, o nie! owszem w bardzo małej części są zrozumiałe, w większej daleko potrzebują objaśnienia! Dla czego zaś wyjaśnienie to ma mieć koniecznie miejsce na lekcyach religii i katechizmu, nie zaś na ambonie, tego, przyznam się, nie umiem sobie wytłómaczyć! Twierdzi szanowny recenzent, że nie jest za tem, aby w święta i uroczystości wnosić wykład pieśni na ambonę, gdy chodzi o wykład tajemnicy święta i nauki wiary — ja zaś jestem tego zdania, że te dwie rzeczy dadzą się pogodzić, że można tajemnicę święta lub naukę wiary na podstawie pieśni wyłożyć. Czyż w kazaniu na temat pieśni: „Przez Twoje święte Zmartwychstanie“ nie wyłożyłem tajemnicy święta i nauki wiary — czyż tego samego nie uczyniłem na temat pieśni: „Witaj święta“? Zresztą sam przyznałem w przedmowie, że rozłożywszy kazania na pojedyńcze święta, przysporzyłem sobie niedogodności wiele, gdyż wstęp tu i owdzie musi być siodłowaty; dodałem jednakże, że wstęp stosownie do okoliczności każdy sobie dorobi, przez co okazałem, że nie jestem koniecznie za tem, aby właśnie na uroczystości kazania te mówiono. Toć i Zollner swoje kazania katechetyczne rozłożył na wszystkie niedziele w roku, wskutek czego nieraz wstęp, wzięty z Ewangelii dnia, niemiłosiernie naciąga do swéj materyi; rzadki jednak ksiądz, żeby chciał w tem iść za nim; owszem wstęp opuści a materyą kazania spożytkuje.

Co do zarzutu, „że, ponieważ w niektórych pieśniach powtarzają się jedne i te same myśli i uczucia, że więc i kazania muszą nieraz powtarzać jedne i te samo myśli“, odpowiadam, że jakkolwiek winić za to należy nie mnie, ale autora pieśni, toć jednak w tem nic złego nie widzę. Owszem zasadą jest wymowy kaznodziejskiéj, że główniejsze myśli i uczucia należy w tem samem kazaniu kilka razy powtórzyć, tylko w odmiennéj formie i słowach, aby je tem bardziéj „wdrożyć w pamięć i serce słuchacza,“ że użyję słów szan. recenzenta.

Wreszcie zarzucając kazaniom moim, że są nazbyt długie, kończy recenzent: „Kazania jego nużą czytającego, a cóż dopiero słuchających!“ Że są czasem za długie, przyznałem to w przedmowie, bo nie moja wina, że i pieśń za długa! Na co jednak żadną miarą godzić się nie mogę, to na wniosek: „kazania nużą czytającego a cóż dopiero słuchających!“ Tu conclusio non valet! Kazanie może bowiem znużyć czytającego a wygłoszone może zająć w wysokim stopniu słuchacza. Bo tam brak dwóch czynników, które uwagę potęgują, tj. akcyi i pronuncyacyi. Byłem sam nieraz świadkiem kazania, które rzucone na papier, byłoby bardzo mierne, a mimo to z wielką go się słuchało przyjemnością. Że więc kazania moje dla swéj długości mogły unużyć czytającego, nad czem bardzo boleję, nie wniosek ztąd, że tem więcéj unużą słuchaczów. Owszem, mogę zapewnić, że kazania te, przezemnie głoszone, z wielkiem zajęciem słuchane były, co mnie też spowodowało do ogłoszenia ich drukiem. Zresztą mógłbym się wykazać listami, w których kapłani zupełnie odmiennie się zapatrują na te kazania, niż szan recenzent, którego wprawdzie zdanie szanuję, zawsze jednak muszę je uważać za zdanie subjektywne, osobiste.

Zalety wreszcie, których szan. recenzent dopatrzył się w mych kazaniach, a których sam sobie bynajmniéj nie przyznaję, są mi dowodem, że bezstronnie, tak jak rzecz pojmował, w recenzyi przedstawił, co mnie tem więcéj skłania do uszanowania jego zapatrywań, choć może sam nieco mam odmienne i różne.

X. Leon Pastor, autor Kazań na temat pieśni.

Pod nazwą „Dzieła św. Pawła“ albo „Apostolstwa przez prasę“ zawiązano przed kilku laty we Fryburgu szwajcarskim Towarzystwo rozszerza się coraz bardziéj i posiada oprócz dwóch drukarni we Fryburgu filie w Paryżu, Bar le Duc i Mastricht. Z jego publikacyi zapisujemy tu tylko ważniejsze dla nauki: *Caesaris Baronii Annales Ecclesiastici* (37 tom. 592 fr.); *Summa theol.* ś. Tomasza (8 tom. 21 fr.); *Summa contra Gentiles* (6 fr.); *Sermones et opuscula* św. Tomasza (2 tom. 12 fr.); *Quaestiones disputatae* św. Tomasza, zalecone brewem Leona XIII (4 tom. 24 fr.); *Manuale Sacri Concionatoris* (2 tomy 12 fr.); *Bibliorum Sacrorum Concordantiae* (21 fr.)

Czcigodnym Czytelnikom duchownym, zajmującym się szczerze katechezą, polecamy bardzo praktyczny, pełen dobrych rad i wskazówek przy uczeniu dzieci katechizmu podręcznik. Jest nim *Katechetische Blätter*, Zeitschrift für Religionslehrer, wydawane przez ks. Walk, proboszcza w Mörsdorf (Oberpfalz). Od nowego roku przeszło to pismo w nakład Jos. Koesel w Kempten. Cena roczna za 24 numery wynosi tilko *M.* 1,20; dawniejsze roczniki, w których jest dużo pouczających artykułów, nabyć można po 1 *M.*; wszystkie 9 roczników dotychczasowych otrzyma każdy abonujący na rok bieżący za 6 *M.*

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

In der Strafsache

gegen den Redacteur Nicasius von Gruszczyński hier und Genossen:
wegen Beleidigung durch die Presse,
hat die zweite Strafkammer des Königl. Landgerichts zu Posen am 29 October 1883 für Recht erkannt:

I. Die Angeklagten:

1) Redacteur Nicasius von Gruszczyński aus Posen, geboren dort am 9 October 1822, katholisch,

2) Redacteur Wladislaus Jaskulski aus Posen, geboren am 4 Februar 1840 in Znin, katholisch,

werden der Beleidigung durch die Presse für schuldig erklärt und deshalb von Gruszczyński zu sechs Monaten, Jaskulski zu drei Monaten Gefängniss verurtheilt;

II. dem Beleidigten, Probst Michael Kubeczak zu Xions wird die Befugniss zugesprochen, die Verurtheilung der Angeklagten durch einmalige Einrückung des verfügenden Theils des Urtheils binnen 4 Wochen nach Zustellung einer von Amtswegen zu ertheilenden Aus-

fertigung des rechtskräftigen Urtheils im „Posener Tageblatt“, im „Kuryer Poznański“ auf der ersten Seite 2 und 3 Spalte desselben und im „Przegląd Kościelny“ auf der 7 und 8 Seite 2te beziehentl: 1 Spalte auf Kosten der Angeklagten öffentlich bekannt zu machen;

III. die Nr. 140 des „Kuryer Poznański“ und die Nr. 52 des „Przegląd Kościelny“ pro 1883, sowie sämmtliche im Besitze des Verfassers, Druckers, Herausgebers, Buchhändlers oder Verlegers noch befindlichen Exemplare sind einzuziehen;

IV. die zur Herstellung der zu III bezeichneten Nummern des „Kuryer Poznański“ und „Przegląd Kościelny“ dienenden Platten und Formen sind unbrauchbar zu machen;

V. die Kosten des Verfahrens werden den Angeklagten auferlegt.

Vorstehendes Erkenntniss wird hiermit bekannt gemacht.
Posen den 3 Maerz 1884.
Königliche Staatsanwaltschaft.
Mueller.

Dyecezye polskie. Ks. Kazimierz Budziszewski, prałat kapituły metrop. warszawskiéj i proboszcz parafii słomczyńskiéj święcił 20 z. m. 50letni jubileusz kapłaństwa. Duchowieństwo kondekanalne, zebrane u swego dziekana ks. Dudrewicza, proboszcza pragskiego, wręczyło mu złote dystynktoryum, przyczem obecny Arcybiskup warszawski przemówił serdecznie do jubilata, życząc mu długiej jeszcze pracy i budowania pięknym kapłańskim żywotem. Na drugi dzień kapituła metropolitalna złożyła mu w darze wraz z powinszowaniami mszał. — Regens seminaryum płockiego, ks. Kazimierz Wełoński został zamianowany kanonikiem katedr. płockim. — Karmelitanki osiadły 1 bm. w nowym klasztorze w Przemyślu. Matką przełożoną tego domu została Anna od Pana Jezusa (Kalkstein — z Ziemi Chełmińskiéj); pomiędzy Siostrami tamtejszemi znajduje się także p. Karłowska, pochodząca z Poznania.

Dyecezye unickie w Galicyi. *Moniteur de Rome* ogłasza w nr. 42 z 20 lutego rb. adres łaciński, wystósowany przez deputowanych kleru ruskiego, zebranych niedawno we Lwowie na konferencyi, do Papieża. W adresie tym, w którym duchowieństwo ruskie w Galicyi zaręcza, że szczerze przywiązane jest do Unii, i prosi Stolicę św. o wstawienie się u cesarza austryackiego o podwyższenie pensyi, znajdujemy następujący ustęp, który sam *Moniteur* innym odznacza drukiem: „speramus per Sanctitatis Vestrae orationem ad Deum et benignissimam interventionem apud Augustissimum Imperatorem, sortem lugubrem et ineffabiliter tristem nationis nostrae ruthenae *per iniquiter confictas calumnias inimicorum nostrorum omnimodo injuratae, aggravatae, oppressae non tantum* in pristinum suum statum laetiorem et feliciorem commutatum iri....“ Pocóż ta skarga w tak poważnem piśmie — i to jeszcze niesłuszna! Jakież to oszczerstwa złośliwe i którzy to nieprzyjaciele? Czyż to oszczerstwem, pisze *Wieniec*, że wielu ruskich księży zaprowadzało moskiewskie obrządki? że wielu z nich pisało protesty przeciw rozporządzeniom Ojca św.? czyż oszczerstwem jest agitacya Naumowicza i historya Hniliczek? czyż oszczerstwem jest wysyłanie ludu ruskiego do Poczajowa i wędrówki ruskich księży do chełmskiéj dyecezyi dla przyjęcia i wprowadzania tam prawosławia? Jeśli to wszystko oszczerstwem, dla czegoż sam ks. administrator musiał zakazywać pod klątwą obcowanie z Naumowiczem i pielgrzymki na odpusty do Poczajowa? Czyż adres, zawierający skargi na urojony ucisk i urojonych wrogów, może być nazwany szczerym? *Nowy Prolom* pisze nadto, że adres podpisano tylko pod naciskiem ks. administratora. Jeśli to prawda, to cóż za wartość takiego adresu? — Smutne stosunki w cerkwi unickiéj w jaskrawem świetle przedstawia zajście w ruskiem seminaryum duchownem. W zapusty urządza się maskarada w seminaryum — jeden z kleryków korzysta z téj sposobności, aby ubliżyć wicerektorowi seminaryum, i zostaje za to wydalony. Koledzy z jego kursu podnoszą bunt i nie zdoławszy cofnąć relegacyi, występują z seminaryum w liczbie 90. Czyż potem dziwić się, gdy pomiędzy duchowieństwem objawia się raz poraz duch niesforności a rozporządzenia władzy duchownéj nie wchodzą w wykonanie, — jeśli karności i posłuszeństwa nie nauczyło seminaryum? Czegoż się spodziewać w przyszłości po młodzieży, która w seminaryum manifestuje takiego ducha buntowniczego? Sprawa załatwiona została w ten sposób, że alumni poprosili o przyjęcie napowrót. Prośbie ich tak ks. Biskup jak i zarząd seminaryum uczynił zadość. Ks. Biskup przemówił do nowo przyjętych i zganił ich krok nierozważny.

RZYM. W niedzielę 2 marca Kolegium św. Kardynałów udało się do Watykanu do Papieża, aby mu tak z powodu rocznicy urodzin, przypadającéj 2 bm., jak i rocznicy koronacyi (3 marca) złożyć powinszowania i życzenia. W adresie ś. Kolegium, odczytanym przez Kardynała-dziekana Di Pietro, położono szczególniéj przycisk na to, że wszystkie dzieci Kościoła tym serdeczniéj i ściśléj do Stolicy ś. są przywiązane, im gwałtowniejszych prześladowań następca Piotra św. od nieprzyjaciół Kościoła doznaje. Ojciec św. odpowiedział na ten adres w następujących słowach:

„Powinszowania, jakie Nam w tym dniu podwójnie pamiętnym składa Kolegium św., i modły, jakie za Nas do nieba zasyła, wzruszają nadzwyczaj serce Nasze i zniewalają Nas do oświadczenia mu Naszéj najżywszéj i najczulszéj wdzięczności. Kolegium ś., które z Nami troski w rządzeniu Kościołem dzieli, wie dobrze, jak bardzo My ludzkiéj a jeszcze więcéj Boskiéj pomocy ku pociesze Naszéj i podtrzymywaniu Nas w słabości Naszéj potrzebujemy. Obawa, jaka przejmowała serce Nasze, gdyśmy bez własnéj zasługi na stolicę Piotra św. powołani zostali, budzi się znowu żywo w Nas przy końcu szóstego roku rządów Naszych; rok ten bowiem kończy się smutno, bo w nim kilku czcigodnych i Nam bardzo drogich członków św. Kolegium śmierć zabrała, a na Kościół nowe spadły ciosy. — Kościół patrzeć musi na to, jak misya jego boska narażona jest ciągle na rosnące z dniem każdym trudności wszelkiego rodzaju. Najwięcéj jednak pożałowania godne i najcięższe są napaści, jakich tutaj w Rzymie doznaje, gdyż dotykają one w środkowym punkcie jego życie i zmierzają do tego, aby uniemożebnić działanie najwyższéj jego Głowy. Dla tego głęboko zasmuca Nas fakt, że instytut, Kościołowi wielki przynoszący zaszczyt a Stolicy Apost. i całym Włochom sławę, twardym dotknięty został wyrokiem. Mówimy o Propagandzie. Każdy widzi to dobrze, jak wyrok ten utrudnia jéj położenie majątkowe, raz że jéj kapitały podległe są chwiejnemu i wciąż niepewnemu położeniu renty państwowéj, powtóre, że już nie jest w jéj mocy rozporządzać do woli wspomnionemi kapitałami nawet w najgwałtowniejszéj potrzebie, ani ich pomnażać przez przyjmowanie nowych fundacyi pobożnych bez interwencyi obcéj władzy. Jeśli na tę sprawę z wyższego stanowiska zapatrywać się będziemy, to Propaganda wydaje Nam się, czem też jest w rzeczywistości, instytutem absolutnie wyższego porządku i z natury swéj istotnie od wszelkiéj władzy świeckiéj zupełnie niezawisłym. Założona ona została przez Papieży rzymskich mocą najwyższego apostolskiego urzędu, a bezpośredniem jéj zadaniem jest szerzenie i utrzymanie wiary w różnych częściach świata i spełnienie wzniosłego posłannictwa Kościoła, którem jest zbawienie ludów. W tym to celu Papieże rzymscy wielką część swéj władzy przelali na Propagandę i właśnie za jéj to pośrednictwem najodleglejsze ludy biorą udział w błogosławieństwach zbawienia. Jeśli w niezliczonych krajach Afryki, Azyi, obu Ameryk, Australii i nawet Europy światło Ewangelii i prawdziwéj kultury blask swój rozlewa, to zawdzięczają one téj dobroczynnéj instytucyi. — Aby zaś Propaganda spełnić mogła to wysokie zadanie, uposażyli ją Papieże wielkim majątkiem i obfitemi dochodami, a słowem i przykładem katolicki świat nakłaniali czynić tak samo. Nic przeto dziwnego, że mężowie nie zbyt przychylnie dla Kościoła usposobieni, nie szczędzili pochwał téj instytucyi, że własność jéj cesarski rząd francuzki uszanował, i że ów mocarz, który w ręku swym dzierżył wonczas losy Europy, wielkiemi pochwałami ją obsypał i opieką swoją otoczył. Ponieważ tego rodzaju jest charakter téj papiezkiéj instytucyi, każdy akt, zmierzający do tego, aby ją obcéj władzy poddać i działaniu jéj stawiać przeszkody, jest za-

machem na wolność Naczelnika Kościoła w wykonywaniu jego duchowéj władzy i czynności apostolskiego urzędu. Z tych nadzwyczaj ważnych powodów czujemy się zobowiązani podnieść Nasz głos i obwieścić katolikom wszelkich narodów, którzy w téj sprawie z tylu tytułów są interesowani, zniewagę tę nową, wyrządzoną Stolicy Apost. Tymczasem wedle sił Naszych starać się będziemy o zaspokojenie potrzeb administracyjnych tak wspaniałéj i znakomitéj instytucyi. Atoli im większe powstają dla Nas trudności i im trudniejsze staje się położenie Nasze, tym więcéj pomocy oczekujemy od św. Kolegium i wiernych całego świata, tym gorliwszego poparcia przez modlitwy, współdziałanie i ofiarność. Żywimy też nadzieję, że wyrażone co dopiero przez Ciebie, ks. Kardynale, życzenia spełnią się w zupełności, a mianowicie, że Stolicy Apost. mimo wszelkich nieprzyjaznych usiłowań nie zabraknie nigdy środków w celu rozszerzania Ewangelii i spełnienia zadania apostolstwa. I w téj nadziei wypowiadamy raz jeszcze św. Kolegium za jego życzenia i powinszowania podziękę Naszą i udzielamy wszystkim jego członkom i wszystkim obecnym jako zadatek Naszéj szczególniejszéj miłości z całego serca apostolskie błogosławieństwo."

Skargi Leona XIII w sprawie Propagandy głębokie wywarły wrażenie w liberalnych kołach rzymskich i coraz więcéj odzywają się głosy z życzeniami, aby starano się na innéj drodze sprawę tę ku zadowoleniu katolików załatwić. Minister włoski spraw zewnętrznych Mancini zdaje się doszedł do przekonania, iż rząd włoski popełnił tu wielki błąd, gdyż poufne zawiązał rokowania za pośrednictwem pewnego adwokata z Kardynałem Simeonim, prefektem Propagandy. Być może, że wniesiony będzie do parlamentu włoskiego projekt do ustawy, wyjmującéj Propagandę z pod ogólnych przepisów konwersyi. Propaganda sama krząta się około zabezpieczenia swego losu i poczyniła kroki w celu przeniesienia zarządu swego majątku po za granice Włoch, aby módz bez przeszkody przyjmować legaty i darowizny. — Dnia 3 marca odbyło się z powodu rocznicy koronacyi uroczyste n a b o ż e ń s t w o w k a p l i c y S y k s t y ń s k i é j. Napływ obcych był nadzwyczaj liczny. Wielki mistrz zakonu Maltańskiego ze świtą, ciało dyplomatyczne uwierzytelnione u Stolicy ś. z paniami i znaczna liczba mężkich i żeńskich członków arystokracyi rzymskiéj zajęli przeznaczone dla siebie miejsca, tak że dla osób, które za biletami wpuszczano, nie wiele pozostało miejsca. Większa daleko połowa musiała się zadowolnić widzeniem Papieża w przyległéj sali, gdy na sedia gestatoria w towarzystwie Kardynałów, Patryarchów, Arcybiskupów, Biskupów, jenerałów zakonów, prałatów, członków dworu do kaplicy był niesiony. Mszą św. odprawił Kardynał sekretarz Stanu Ludwik Jacobini jako pierwszy Kardynał mianowany przez Leona XIII.— Kardynał dziekan Di Pietro, powróciwszy z posłuchania u Papieża, miał atak febryczny, tak że już w nabożeństwie nie mógł wziąć udziału. Wedle ostatnich wiadomości z Rzymu Kardynał ten zakończył życie d. 7 bm. Urodził się w Rzymie 10 stycz. 1806; mianowany został Kardynałem przez Papieża Piusa IX r. 1853. Był Biskupem Ostii i Velletri, dziekanem św. Kolegium, kamerlingiem św. Kościoła i arcykanclerzem uniwersytetu rzymskiego. — Również i Kardynał Bartolini (71 lat), prefekt Kongr. św. Obrzędów, od pewnego czasu jest ciężko chory, tak że się obawiano o jego życie; od kilku dni jednak pomyślna w chorobie nastąpiła zmiana. — Z okazyi rocznicy swéj koronacyi kazał Papież rozdać pomiędzy ubogich Rzymu za pośrednictwem jałmużnika swego Mgra Sanminiatelli 10 tysięcy franków. — W piątek przed pierwszą niedzielą Postu wygłosił Kapucyn O. Franciszek z Loretto pierwsze kazanie pasyjne w Watykanie w obecności Ojca św., św. Kolegium i osób dworu pap. — O. Idzi da Cortona, jenerał Kapucynów, wystósował okólnik do członków trzeciego zakonu św. Franciszka, w którym ich wzywa gorąco do ofiar na rzecz kolegium, założonego w Filipopolis, nowicyatu internacyonalnego w Smyrnie i jeszcze jednego zakładu, mającego być utworzonego na Wschodzie w celu kształcenia misyonarzy. Składki na ten cel zbierają dzienniki Franciszkańskie wszystkich krajów, u nas *Echo Trzeciego Zakonu*, wychodzące w Krakowie. — Na konsystorzu przyszłym zamianowany będzie Kardynał Mertel wicekanclerzem Kościoła św.; sekretarzem Brewiów pap. w miejsce Kard. Mertel mianował Papież Kardynała Chigi.

Wschód. W dniach 25, 26 i 27 stycznia rb. odbywało się wspaniało tryduum w katedrze w Carogrodzie z powodu otwarcia i poświęcenia tamże nowéj kaplicy, wystawionéj ku czci św. Jana Chryzostoma. Pierwszego dnia odprawił uroczystą Mszą ś. Mgr. Holas, kanclerz wikaryatu patryarchalnego apostolskiego, po południu miał kazanie w greckim języku ks. Ammisagli, wikaryusz katedr. Mgr. Testa, wikaryusz jeneralny Biskupa łać., udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakr. Drugiego dnia odprawił Mszą św. ks. Dacus, proboszcz katedr., kazanie francuzkie powiedział ks. Maubon, błogosławieństwo udzielił Biskup Abati. Trzeciego dnia odprawił Mszą św. pontyfikalną Mgr. Rotelli, który odczytał piękną homilią o jedności Kościoła. Na Mszy téj byli obecni: Patryarcha armeńsko-katolicki ks. Azarian; Arcybiskup bułgarskich Unitów ks. Isvoroff; Arcybiskup greckounicki ks. Benjamin, wielu innych Biskupów i prałatów różnych obrzędów, wszyscy prefekci apostolscy, O. Piotr de Damas, Jezuita francuzki, superyor misyi łacińskich w Armenii. Baron Wismes, pierwszy sekretarz ambasady francuzkiéj reprezentował oficyalnie ambasadora. Niezliczona moc wiernych, wielka liczba duchownych świeckich i zakonnych wszystkich obrzędów brała udział w tych uroczystościach, które się zakończyły uroczystemi nieszporami i benedykcyą pontyfikalną, udzieloną przez Mgra Rotellego. Muzyka klasyczna i wyborowa carogrodzka podnosiła przez wszystkie dni urok uroczystości, w których pięknie się zamanifestowała jedność Kościoła mimo takiéj różności obrzędów.

Rumunia. W Bukareszcie poświęcony został w piątek 15 z. m. nowy katol. kościół katedralny, wybudowany za staraniem Arcyb. Paoli. Budowę rozpoczęto w r. 1874 bez funduszów. Składki, urządzone w Rumunii, przyniosły znaczne sumy. Wenta na ten cel urządzona, w któréj największe panie z Bukaresztu wzięły udział i wspaniało podarowały prezenta, wielkie miała powodzenie. Posąg z białego marmuru wielkiéj wartości artystycznéj, podarowany na wentę przez króla włoskiego, kupił król rumuński za 5 tysięcy fr. Metropolita schizmat., dając przykład wielkiéj tolerancyi relig., zakupił różnych przedmiotów za tysiąc fr. Liczą przeszło 300 tysięcy fr. sumy, złożone przez Rumunów na to dzieło. Katedra jak jest dzisiaj nieskończona kosztuje milion fr., ale jest też to we wszystkich szczegółach skończone arcydzieło sztuki w stylu gotyckim. W całéj Rumunii nie ma tak pięknego kościoła. Wielki ołtarz z marmuru kararyjskiego pochodzi z daru rzymskiego księcia Torlonii. Rysunek i plan zrobił słynny architekt wiedeński Schmidt. Cały świat katolicki przyczynił się składkami do budowy katedry. Papież Leon XIII dał 20 tysięcy fr., cesarz austryacki, królowie hiszpański i włoski znaczne złożyli ofiary; składki zbierano po wszystkich prawie krajach Europy.

Na akcye towarzystwa św. Łukasza złożył za rok 1884 ks. St yjakowski prob. z Łopienna 4 *M*

Spis rzeczy. *Artykuły wstępne*: Wspomnienie historyczne o obrazach z najdawniejszych czasów, przedstawiających rysy Zbawiciela. — Zestawienie systematyczne dekretów kościelnych, tyczących się Drogi Krzyżowéj (c. d.) — *Kwestye teologiczne*: O administracyi majętności małżonków. — Ornat lub kapa złota czy mogą być używane jako kolor czerwony lub zielony w święta odnośne? — *Deklaracya św. Kongregacyi Obrzędów*, dotycząca ostatniego dekretu o Różańcu św. — *Piśmiennictwo kościelne*: Replika ks. Pastora na recenzyą Kazań na temat pieśni kościelnych. — Wydawnictwa obce. — *Kronika dyecezalna i zagr.*: **Dyecezye polskie**: Z dyecezyi warszawskiéj i płockiéj. — Karmelitanki w Przemyślu. — **Dyecezye unickie w Galicyi**: Adres kleru ruskiego do Papieża. — Zajście w seminar. rusk. we Lwowie. — **Rzym**: Mowa Ojca św., wygłoszona do św. Kolegium Kardynałów w rocznicę koronacyi. — O Propagandzie. — Nabożeństwo w kaplicy Sykstyńskiéj. — † Kardynał Di Pietro. — Kardynał Bartolini chory. - Ofiara Papieża na rzecz ubogich. — Okólnik jenerała Kapucynów do członków Trzeciego Zakonu. — Nominacye. — **Wschód**: Katolicyzm w Konstantynopolu. — **Rumunia**: Nowy katedralny kościół katolicki. — *Ogłoszenia*.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu